Nr 24 Czerwiec 2016
Rok III

# Praski Świerszcz

Miesięcznik Hufca ZHP Warszawa Praga-Południe im. 1 WDP

Zlot Hufca na Zlocie Chorągwi...

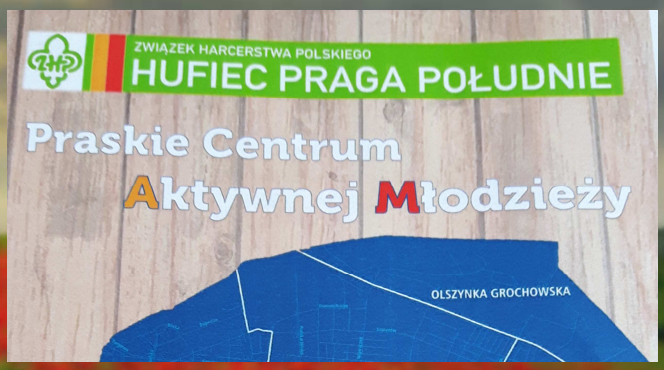


Budżet Partycypacyjny...

Miejsca, których już nie ma...

Praski Świerszcz na Litwie...

# Jak harcmistrz z harcmistrzem

Na poczatku maja, tuż przed maturami, jak tradycja rodzinna nakazuje wybrałem się z synem Marcinem do Częstochowy. Nie była to wycieczka krajoznawcza, lecz raczej pielgrzymka. Pojechaliśmy na Jasną Górę, aby powierzyć Marcina opiece Matce Boskiej i aby wspólnie pomodlić się o pomyślny przebieg jego egzaminu dojrzałości. Podczas tej wizyty spotkały mnie dwie duchowe, napisać by można – niespodzianki.

Pierwsza to spowiedź. Jakże wielka była moja radość, gdy okazało się, że księdzem, który mnie spowiada jest - harcmistrz! Kiedy w wyniku rozmowy zdaliśmy sobie sprawę, że obaj jesteśmy harcmistrzami, nagle moje grzechy jakby stały się mniej ważne i przeszły na drugi plan, a my zaczęliśmy wspominać obozy harcerskie, rozmawiać o Prawie i Przyrzeczeniu oraz o wychowaniu duchowym i religijnym w ZHP. Wydawało mi się, że jeszcze chwila a z konfesjonału popłyną słowa harcerskiech piosenek. Mój spowiednik to kapłan, który działał w Chorągwi Śląskiej w latach 1945-1950, a także po reaktywowaniu harcerstwa w latach sześćdziesiątych. Na koniec poprosił mnie, abym pozdrowił serdecznie naszego kapelana hufca księdza Marka Zdanowicza, co niniejszym czynię. Nie muszę chyba pisać, że tak luźnej, swobodnej i sympatycznej spowiedzi nigdy wcześniej nie doznałem.

Druga niespodzianka to komunia. Jakaż tu może być ukryta niespodzianka? Otóż taka, że komunii udzielił mi czarnoskóry kapłan. Młody paulin, którego kolor skóry bardzo kontrastował z jego białym zakonnym habitem. W dzisiejszych czasach czarnoskóry duchowny to żadna nowość, ale mnie spotkała po raz pierwszy w życiu i dodam, że było to przyjemne uczucie.

Do tego wszystkiego była wspaniała pogoda! Ciepły, słoneczny dzień i przyjemny, chłodzący wiaterek. O lodach już nie wspomnę - włoskie kręcone świderki czekoladowo-śmietankowe. Pycha!

*hm. Jacek Czajka*
*redaktor naczelny*

PS Wyniki pisemnych matur są jeszcze nie znane. Wieżę jednak, że będą nie gorsze niż zaliczone już ustne (70%).

## Spis treści:


Synergia 2016..... str.3
Powiedzonka druha H..... str.3
Okiem Kamienia..... str.4
PP - Przemyślenia Piotra..... str.4
Heblowanie..... str.5
Dobre rady druha ACz. ..... str.5
Miejsca, których już nie ma..... str.6
Szkolenia survivalowe..... str.8
Sztandary Hufca..... str.8
Odeszli na Wieczną Wartę..... str.9
Praski Świerszcz na Litwie..... str.10
Kącik Poezji ..... str.11
Co nas czeka w najbliższym czasie? str.12

# Synergia 2016

Zlot chorągwi to wyjątkowe wydarzenie dla harcerzy z Warszawy i jej okolic. Poprzedni odbył się w 2011 roku i był organizowany przez nasz hufiec. Od tego czasu nikt nie podjął się organizacji tej imprezy. Jednakże nie tylko rzadka częstotliwość tego wydarzenia czyni je wyjątkowym.

Hasłem zlotu była synergia, czyli energia płynąca ze wspólnej pracy i zabawy. Od razu czytelne stają się cele zlotu: integracja środowisk harcerskich oraz to, o czym często zapominamy, czyli prosta, dobra zabawa.
To, co najbardziej rzucało się w oczy, to uczestnicy zlotu beztrosko biegający po bazie Hufca Garwolin w Polewiczu. Wszyscy brudni, niewyspani, cztery dni chodzący w zlotowych koszulkach, ale zadowoleni. Można by się oburzyć „gdzie w tym wszystkim harcerski porządek?". Pilnowali go harcerze i harcerki z HSZ, tj. Harcerskiej Służby Zabezpieczenia. Dzięki nim czuć było luz i swobodę. Jednym słowem dobrowolność. Na terenie zlotu, przy akompaniamencie wszędobylskich dźwięków gitar i pięknej natury, powstało coś wyjątkowego - wspaniała harcerska atmosfera. W krótkim czasie ponad trzystu harcerzy zawiązało więź, która z pewnością wróciła z nimi do domu i pozostanie na długi czas.

Ta wyżej wspomniana dobrowolność przejawiała się również w programie zlotu. Phm. Monika Bajkowska, budowniczyni trasy „światowej", powiedziała wprost – jeśli czegoś nie chcecie robić - nie musicie. Na trasie było o wiele więcej punktów niż czasu, co potwierdziło jej przesłanie. Tak samo przebiegały wieczory, gdzie można było wybierać pomiędzy rozmowami w kawiarence, zajęciami przygotowanymi przez grupę od Światowych Dni Młodzieży, filmami, różnorodnymi stoiskami a ogniskiem przy gitarze. W efekcie nie było widać nikogo zapatrzonego w telefon. Może niektórzy z nich chowali się po namiotach, nigdy nie wiadomo. Jednakże oceniając całość zlotu można stwierdzić, że dynamika i zbudowana tam atmosfera okazały się być panaceum na telefonowe dolegliwości.
Bardzo dobrym pomysłem było zaopatrzenie każdego patrolu w kuchenki gazowe oraz polecenie przygotowywania na nich obiadów. Położyło to mocny akcent na pracę małych grup, zawiązując więzi wewnątrz patroli.

Czasami odczuwalne było, że gry nie stawiały wysoko poprzeczki, jakiej można by spodziewać się po zlocie chorągwi. Być może dlatego, że podział pomiędzy metodykami był raczej umowny. Dla wędrowników zorganizowano spływ kajakowy. To niestety wszystko ze stopniowania trudności. Z drugiej strony, jeśli organizatorzy postawili po prostu na dobrą zabawę, to można było ich usprawiedliwić. Było kolorowo, oryginalnie, pozytywnie, a na punktach można było przebierać w materiałach. Instruktorzy poszczególnych specjalności pokazali szerokie spektrum możliwości. Był też mocny harcerski akcent zlotu położony na służbę. Dla niektórych wybranych patroli, przygotowano zajęcia nad Zalewem Zegrzyńskim, które były ukoronowaniem tego modułu, jak i całego zlotu.

211 WDSH „Potok" zbiegiem okoliczności miało okazję pływać ze znanym nam stowarzyszeniem „Nurt", działającym przy siedzibie naszego hufca. Jednak Pragę-Południe można poznać nie tylko na wodzie – zdobyliśmy pierwsze miejsce na jedynej nagradzanej trasie - survivalowej.

Ciekawe było połączenie beztroski z harcerskimi ideałami. To dzięki uczestnikom i wymianie ich doświadczeń nikt ani przez moment nie zapomni\ał, że jesteśmy na zlocie harcerskim. Dzięki rozmowom, godnym postawom i karności uczestników, ogólnego braku śmieci i tej swobodzie, kształtowało się harcerstwo XXI w.

Tam w Polewiczu wśród śpiewów, zabaw i ognisk, w kolorowej beztroskiej szacie, zaistniała synergia. Cel został osiągnięty!

*pwd. Jan Śmiechowski*
*namiestnik starszoharcerski*
*drużynowy 211 WDSH „Potok"*

# Powiedzonka druha H

"Nigdy nie rezygnuj z celu, dlatego że osiągnięcie go wymaga czasu.....
Czas i tak upłynie"

--
*phm. Jan Korkosz*
*komendant szczepu 160 WDHiCZ*
*członek rady namiestnictwa harcerskiego*

# Okiem Kamienia

## Służba a dobrowolność

*Harcerskie działanie opiera się na dobrej woli młodego człowieka. Każdy ma prawo do podejmowania decyzji związanych z własnym rozwojem i aktywnym uczestnictwem w życiu naszej organizacji. Dobrowolne dokonywanie wyborów sprawia, że jesteśmy bardziej dojrzalsi i umiemy więcej. Ważnym momentem wyrażenia własnej woli jest moment składania Obietnicy Zucha, Przyrzeczenia Harcerskiego i Zobowiązania Instruktorskiego.*

Powyższy tekst pochodzi z naszych Podstaw wychowawczych i opisuje jedną z cech metody harcerskiej, jaką jest dobrowolność. W kontaktach z zuchami i harcerzami udaje się nam o niej pamiętać, ale jak wygląda dobrowolność pracy naszej kadry? W teorii młodzi instruktorzy, pełni werwy, energii i pomysłów, powinni zgłaszać się do wykonania zadań potrzebnych do działalności szczepu i hufca, by realizować swoje pasje i pomysły, a przy okazji zrobić coś dobrego wokół. Tu dygresja: uwielbiam słuchać na wykładach o nowoczesnych koncepcjach zarządzania, które w harcerstwie goszczą już od lat. Dziś wśród „menedżerów" krąży trend, iż pracodawca winien stwarzać pracownikowi takie warunki, by tenże pracownik mógł realizować w pracy własną pasję. Brzmi jak harcerstwo, przynajmniej w części teoretycznej.

W praktyce jednak zdarza mi się obserwować zdecydowane odstępstwa od tej reguły. Gdy porozmawia się z ludźmi, okazuje się, że często nawzajem zmuszamy się do pracy harcerskiej. Kadra jest na skraju wyczerpania, twierdzi, że kiedyś było lepiej, a z hufca tworzy się korporacja. Odstępstwa od teorii obserwować można na dwóch biegunach. Pierwszy biegun świetnie obrazuje moja rozmowa z pewnym instruktorem, z którym mam przyjemność pracować. Opowiadałem mu swego czasu o jednej z metod planowania czasem przedsięwzięć, która w mojej opinii jest całkiem sensowna i użyteczna. Na potwierdzenie jej przydatności wspomniałem, iż korzystała z niej NASA projektując jedną z swych rakiet i dzięki tej metodzie udało im się skrócić wszelkie prace o dwa lata – naprawdę niezły wynik. Usłyszałem: A wiesz, czemu im się to udało? Bo nie mieli wolontariuszy, którzy biorą na siebie zadania, a potem ich nie realizują. I tak jest. Ostatnio nawet usłyszałem, że nie mogę kogoś zmusić do pracy, bo harcerstwo jest dobrowolne. Szkoda tylko, że ta rozmowa odbyła się rok po tym, jak mój rozmówca zobowiązał się do zrealizowania zadania i efektów nie było widać.

Mam taką radę: nie marnujmy swojego czasu. Jeżeli na przykład mam zaprojektować plakietkę do piątku, bo ktoś może ją uszyć w weekend, a zrobię to w niedzielę, automatycznie generuję opóźnienie o cały tydzień. Pamiętajmy, że robimy to wszystko w wolnym czasie, a nie w godzinach pracy. Tym bardziej więc szanujmy czas drugiej osoby - trochę empatii i odpowiedzialności.

Drugi biegun braku dobrowolności to ludzie, którzy widzą wokół siebie braki i chcą je poprawić. Robią wtedy wszystko za innych, włączają się w ich zadania i wpadają w frustrację. Wszyscy na wszystkich się denerwują, że ten czegoś nie zrobił, a tamten się wciska. I wtedy jedna strona nie ma już siły, a druga ochoty na współpracę.

No i po co? Szukajmy złotego środka. Moim zdaniem powinniśmy umieć czerpać satysfakcję z naszej służby. Tak planować swój czas, by wywiązać się ze wszystkich swoich zadań, a potem jeszcze przyjść na zbiórkę namiestnictwa, warsztaty, wigilię. Bo czas zawsze się znajdzie przy jego rozsądnym gospodarowaniu, a zadań wcale nie musi być dużo – muszą być efektywnie zrealizowane.

Na koniec jedna uwaga - specjalnie nie użyłem słowa wolontariat, opisując naszą pracę. Przepisy regulują nas jako wolontariuszy, ale my nimi nie jesteśmy. My jesteśmy harcerzami i pełnimy harcerską służbę. Umowę wolontariacką mogą zerwać obie strony z tygodniowym wyprzedzeniem, bez żadnych konsekwencji, a my składając zobowiązanie obiecujemy nie opuścić naszego pola służby. Bądźmy więc poważni i racjonalni w naszych decyzjach.

*phm. Stanisław Matysiak*
*namiestnik harcerski*

# PP - Przemyślenia Piotra

## Metoda harcerska... na biwaku.

Podczas Sobotniej Akcji Szkoleniowej usłyszałem o drużynowym, który organizację biwaku powierzał zastępowym i ich zastępom – harcerze sami mieli zająć się organizacją biwaku, zdobywając w ten sposób pewne umiejętności (sprawności). Brzmi jak sielanka - prawdziwa metoda harcerska. Ale ja nie znam żadnego środowiska, które by tak postępowało.

Po naszym hufcowym SAS-ie stwierdziłem , że spróbuję. A co mi tam! Poszedłem nawet o krok dalej – zadania mieli realizować harcerze, który w ciągu roku nie byli wachtowymi. Trzy wachty, które wybierały się na Zlaz św. Jerzego, miały odpowiednio: przygotować jadłospis i zakupić prowiant, zakupić bilety i przygotować zadanie przedzlazowe (tablicę z informacjami o drużynie).

Efekt przerósł moje najśmielsze oczekiwania. Wachty ze swoich zadań wywiązały się wzorowo – posiłki były zdrowe i zróżnicowane, bilety właściwe, a wykonaną tablicą zachwycała się komenda Zlazu. Nie musiałem nikogo poganiać ani jakoś nadmiernie kontrolować – wszystko działo się samo. Oczywiście za wykonane zadania otrzymali odpowiednie sprawności. Na samym biwaku harcerze wykazywali się ogromnym zaangażowaniem we wszystko, co się działo. Duma mnie rozpierała.

Drużynowi! Nie bójcie się. Biwak nie musi mieć świetnego programu, nie wszystko musi być ustawione jak w zegarku. Harcerze nie powinni być tylko uczestnikami biwaków, obozów, wyjazdów – powinni je współtworzyć. I nawet jeśli spowoduje to „spadek jakości", to jednocześnie taki biwak będzie naprawdę wychowywać harcerzy. Harcerze sobie poradzą – czasem lepiej niż kadra młodzieżowa, której po prostu się nie chce.

Od teraz wszystkie moje biwaku będą organizowane tylko w ten sposób – przed najbliższym biwakiem w czerwcu zadania otrzymają nawet najmłodsze harcerki (10 lat), a ja i tak jestem pewien, że sobie poradzą. Dlaczego? Bo uwielbiają gotować (ostatnio w ramach sprawności Kuchcika (*), przygotowały babeczki dla całej drużyny), a zatem wręcz wyrywały się, aby przygotować jadłospis na biwak i zdobyć sprawność Kucharza (**). I dlatego również, że swoim harcerzom po prostu ufam.

*pwd. Piotr Michalak*
*drużynowy 296 WWDH „Wir"*

# Heblowanie

## To widać, słychać i czuć

Jestem podharcmistrzem, czyli w instruktorskiej hierarchii znajduje się pomiędzy. Bo nie jestem już przewodnikiem i jeszcze nie jestem harcmistrzem. To znaczy, że już nie boję się wychylać i jeszcze chce mi się to robić. Mam już ukształtowany pogląd na harcerstwo i wiem, jaką postawę w nim chcę prezentować. Instruktorska podkładka daje możliwość robienia „swojego" harcerstwa. Pisząc „moje" mam na myśli specyfikę jego działania a także relacje w szczepie między kadrą a harcerzami. Na co dzień pełnię funkcję komendanta szczepu w hufcu Praga-Południe. Zanim objąłem kierowanie szczepem przez sześć lat byłem drużynowym. Moje harcerstwo przez te lata zmieniało się i zmienia nadal. Ciągle odkrywam je na nowo, staram się bacznie obserwować, co dzieje się zarówno w moim hufcu, jak i w całym Związku. Tym, co najbardziej rzuca mi się w oczy, jest fakt, że jesteśmy za grzeczni. Chodzi mi o to, że czasem osiągnięcie jakiegoś celu wymaga kontrowersji. No bo kogo najbardziej zapamiętujemy przy okazji na przykład jakichś przemówień? Tego, który swoją wypowiedzią wzbudził najwięcej kontrowersyjnych emocji. Nie mam oczywiście na myśli kontrowersji, która w jakikolwiek sposób komuś szkodzi. Kogo najlepiej zapamiętujemy przy okazji jakiegoś wydarzenia? Tego, który zachował się niestandardowo. Jest tu jednak pewna pułapka, bo przez to często nie będziemy traktowani poważnie, ale właśnie przez nasze działanie możemy pokazać, że wcale tak nie musi być. Jak nie wpuszczają nas gdzieś drzwiami, to powinniśmy wejść oknem lub nawet kominem. A prawda jest taka, że najczęściej odpuszczamy, dziękując, że mogliśmy chociaż zapukać. Powinno być widać, słychać i czuć, że jesteśmy instruktorami. A u nas w Związku najczęściej słychać szept, widać mgłę i nic nie czuć. Świadczy o tym choćby znikoma chęć do zmian, które są w organizacji potrzebne. Wielu ludzi, którzy mnie znają, uważa, że jestem nieprzewidywalny. I dobrze – uważam, że właśnie taki powinien być instruktor. Nie da się robić dobrego harcerstwa będąc grzecznym i przyjmując wszystko takie, jakie jest. Zawsze trzeba się starać dążyć do zmiany. Fakt, nie zawsze musi się na końcu okazać, że była ona korzystna, ale warto spróbować. Zauważyłem, że w ZHP dość powszechne jest zjawisko „głaskania" - byle tylko nikogo nie urazić i nie sprawić mu przykrości. I najczęściej okazuje się, że takie głaskanie nic nie daje. Nie mówię, że jest to całkowicie niedobre, ale jeśli ktoś głaszcze cały czas, to powinien raczej być weterynarzem nie instruktorem. Najlepszy instruktor to taki, którego nie da się wsadzić w żadne ramy. To taki, który nie pasuje do żadnych schematów. Największa obawą, jeśli chodzi o takich instruktorów, jest wspomniana przeze mnie wcześniej nieprzewidywalność. A właśnie tacy instruktorzy cechują się często o wiele większą wrażliwością i emocjami. Trudniej jest takim instruktorom w naszej organizacji. Bo żeby ich działania przyniosły zamierzone skutki, muszą mieć obok siebie odpowiednie osoby, a z tym bywa niełatwo. Wbrew pozorom najłatwiej jest właśnie nam podharcmistrzom, bo przewodnicy jeszcze boją się wychylać a harcmistrzom już się nie chce. Świętej pamięci biskup Jan Chrapek powiedział kiedyś „Idź przez życie tak, aby ślady twoich stóp przetrwały cię". Tą maksymą staram się kierować w swoim życiu i wam też to polecam. A na koniec życzę wam wszystkim, żebyście odchodzili od schematów, nie unikali kontrowersji, kiedy to potrzebne, nie bali się wchodzić z oknem, jeśli wymaga tego sytuacja. Ale zawsze trzeba mieć w świadomości, że działamy w interesie naszych podopiecznych. Najlepszy instruktor to taki, którego widać, słychać i czuć.

*phm. Jan Korkosz „Hebel"*
*komendant 160 WDHiGZ*

# Dobre rady druha ACz. (15)

## PS do felietonu Piotra

Człowiek uczy się przez całe życie. Piotr Michalak też. Trzeba mu wiele wybaczyć, bo w harcerstwie jest krótko i niewiele w nim mógł zaobserwować. Choć pytanie, czy Piotr, tak jasno prezentujący swą niewiedzę, zasługuje na pobłażanie. Wszak ma stopień przewodnika, wszak zdobył ważny tytuł drużynowego roku. A więc powinien teoretycznie o harcerstwie to i owo wiedzieć. Ba, Piotr prowadził zajęcia na kursie drużynowych!

Dajmy na chwilę spokój Piotrowi i wyjdźmy dalej, poza krąg wiedzy i umiejętności jednego instruktora. Pytanie, jakie zadajemy sobie (i to wcale nie tak rzadko) brzmi: - Ile jest harcerstwa w naszym harcerstwie? – I na to pytanie odpowiedzieć często sobie musimy: - Niewiele. – Wielokrotnie i do znudzenia pytam, kiedy kończy się harcerstwo, gdzie jest owa granica, której przekroczenie sprawia, że zajęcia z grupą młodych ludzi przestają być harcerstwem a zaczynają na przykład (to sformułowanie też powtarzam) być zajęciami świetlicowymi, skąd inąd bardzo dobrymi i atrakcyjnymi zajęciami.

Zastanawiam się więc, czy optymistyczne zakończenie felietonu druha Piotra nie świadczy o tym, że nie powrócił on jeszcze ze świetlicy do harcerstwa. Uczynił on pierwszy krok. Przydzielił zadania harcerzom. Będą oni odpowiedzialni za element biwaku. Ale to pierwszy krok w dobrym kierunku. I tylko tyle. Bo Piotr powinien nam napisać:

*W czasie spotkania rady drużyny razem z wachtowymi i przybocznymi rozmawialiśmy, kto najlepiej przygotuje gry, kto zajmie się sprawami organizacyjnymi, kto aprowizacją itd. Wachtowi dyskutowali, czy można 10-letnim druhnom powierzyć zadanie zrobienia jadłospisu, kupowania żywności a później nadzorowania przygotowywania naszych posiłków. Rada drużyny stwierdziła, że spróbujemy, ale wachtą opiekować się będzie jedna z przybocznych. Cały czas będzie trzymała rękę na pulsie, aby dziewczynki czuły się bezpiecznie. W czasie rady wzięliśmy pod uwagę, jakie harcerki i harcerze zdobywają stopnie i sprawności, będą oni mogli zaliczyć część wymagań. Zadania tak zostały podzielone, by każda wachta miała ich tak samo dużo i aby każdy harcerz miał szansę przygotowywać biwak. Będziemy pamiętali, aby na pierwszej radzie po biwaku podsumować go, ocenić poszczególne wachty i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Podsumowanie wiązać się będzie z zaliczeniem wymagań na stopnie i sprawności.*

Widzicie, czego Piotr nie zauważył w swym felietonie? Nie rozwijam tematu. Być może taki fragment materiału Piotra wypadł w trakcie przygotowania do druku. A może Piotr tak właśnie postępuje i nie chce pisać czegoś banalnego. Ale na wszelki wypadek ja postanowiłem to PS napisać. Bo w harcerstwie powinniśmy mieć znacznie więcej harcerstwa i starać się przekraczać dziarskim krokiem granicę ze świetlicy do naszej organizacji. Czego Piotrowi i pozostałym drużynowym harcerskim naszego hufca autentycznie życzę.

*hm. Adam Czetwertyński*

PS2 Mam nadzieję, że 10-latki nie zdobędą za miesiąc sprawności mistrzowskiej przeznaczonej dla wędrowników. Bo mając 16 lat będą już seniorkami.

# Miejsca, których już nie ma

## Carski pomnik bitwy Grochowskiej

*(skrzyżowanie ulic: Terespolskiej i Groszowickiej)*

Rosyjski pomnik upamiętniający poległych Rosjan w bitwie pod Olszynką Grochowską 25 lutego 1831 roku, znajdował się na ulicy Terespolskiej (przed 1914 r. nosiła nazwę ul. Pomnikowej) u zbiegu z obecną ulicą Groszowicką. Monument został wystawiony w 1846 roku z polecenia cara Mikołaja I według projektu Antonio Adaminiego. Był to żeliwny obelisk w formie ośmiobocznej piramidy zwieńczonej cebulastą kopułką z krzyżem łacińskim otoczonym był ośmioma cerkiewnymi kopułkami, na których zrywały się do lotu dwugłowe carskie orły.

Pomnik bitwy pod Grochowem stał na środku okrągłego ronda i był umieszczony na niewielkim podwyższeniu, otoczonym ozdobnym łańcuchem. Trzy tablice zlokalizowane na głównej bryle wymieniały jednostki rosyjskie biorące udział w walce, ich liczebność, dowódców oraz nazwiska poległych Rosjan (około dziesięciu tysięcy żołnierzy, co stanowiło szóstą część całej siły rzuconej do walki). Wskazano również ilość walczących Polaków, określonych jako wojska buntownicze.

W latach 1893-97 przeprowadzono konserwacje pomnika. W czasie remontu zlikwidowano łańcuchy na słupkach zastępując je ogrodzeniem na podmurówce. Pomnik został wysadzony w powietrze w czasie okupacji niemieckiej najprawdopodobniej w 1916 roku.

Po 1945 roku skasowano rondo na którym pierwotnie stał „carski pomnik". Obecnie jedynymi śladami dawnego układu przestrzennego podporządkowanego architekturze pomnika jest łukowy fragment muru dawnego Instytutu Weterynarii (obecnie siedziba Sinfonii Varsovii).

## Zaginiony pomnik

*(ulica Grochowska 274/276 róg Terespolskiej)*

Władze carskie wystawiły w pobliżu ulicy Grochowskiej dwa pomniki ku czci żołnierzy rosyjskich poległych w bitwie pod Olszynką Grochowską 25 lutego 1831 roku.

Pierwszy to opisany obok „carski pomnik bitwy", drugi to ten widoczny na zdjęciu z 1938 roku. Fotografia przedstawia niewielki pomnik wzniesiony na zbiorowej mogile żołnierzy rosyjskich. Była to prawdopodobnie mogiła kirasjerów poległych w okolicach Pomnika Budowy Szosy Brzeskiej.

Po prawej stronie fotografii widać fragment Fabryki Wstążek Gumowych i Taśm Ryszarda Zieglera i J. Jaegera, wybudowanej w 1886r.

Jaeger i Ziegler kupując grunt pod przyszłą fabrykę zastali tam mogiłę żołnierzy rosyjskich i przyjęli ją na zasadzie dobrodziejstwa inwentarza. Zlikwidować jej nie mogli, bo Warszawa była pod zaborem rosyjskim. Zatem obudowali ją zabudowaniami fabrycznymi, gdzie przechowała się tak długo.

Dalsze losy pomnika są nieznane.

Obecnie w tym miejscu znajduje się Urząd Dzielnicy Praga Południe m.st. Warszawy.

## Cmentarz staroobrzędowców

*(ul. Grochowska 307)*

Cmentarz służył odłamowi rosyjskiego prawosławia, powstałemu jeszcze w XVII w. tzw. staroobrzędowcom (raskolnikom). Jej zaczątkiem stała się podobno mogiła kilkuset kirasjerów pułku Małorosyjskiego walczących pod dowództwem Aleksandra P. Zona, poległych w okolicach Pomnika Budowy Szosy Brzeskiej, 25 lutego 1831 roku. W jakiś czas po bitwie grób wojaków oznaczono pomniczkiem. Niektóre źródła lokują jednak pomnik kirasjerów po lewej stronie ulicy Grochowskiej (jadąc od Warszawy), nie opodal skrzyżowania ulic: Grochowskiej i Terespolskiej.

Aż do drugiej połowy XIX w. ta nieco nieformalna nekropolia nie była jednak użytkowana i podobno dopiero przed rokiem 1875 zaczęto tu grzebać starowierców, głównie z rodzin kupieckich osiadłych w Warszawie.

Cmentarzyk borykał się z tymi samymi problemami, co wiele innych miejsc pochówków, znajdujących się na "rubieżach cywilizacji". Przed rokiem 1885, kupiec Machotkin otoczył cmentarz solidnym murem. Stopniowo nekropolia zapełniała się też trwałymi nagrobkami, wśród których wyróżniać się miał grobowiec Machotkinów oraz pomniki w formie sarkofagów (ponoć typowe dla raskolników).

Wraz ze zmniejszającą się liczbą staroobrzędowców w Warszawie, coraz bardziej malało jego przeznaczenie. Wreszcie 27 lipca 1961 roku władze miejskie wydały nakaz zamknięcia nekropolii. Część nagrobków przeniesiono na wolski Cmentarz Prawosławny (kw. 69), a w miejscu dawnej nekropolii starowierców w 1970 roku, po zlikwidowaniu muru i bramy, utworzono nijaki skwerek, resztę włączając do terenu Fabryki Sprzętu Spawalniczego "Perun".

Cmentarz „wczoraj"....

... i „dzisiaj".

## Prochownia

*(ul. Prochowa)*

W czasie powstania listopadowego, wokół skrzyżowania ulicy Prochowej z ulicą Wiatraczną znajdowały się składy prochu, należące do Twierdzy Warszawa. Były to dwa magazyny wojskowe tzw. artyleryjskie.

W fortyfikacjach rosyjskich bardzo często ze względów bezpieczeństwa, magazyny prochowe umieszczane były poza fortami jak w np. przypadku Twierdzy Warszawa – na Grochowie

W późniejszym okresie wokół obecnej ulicy Prochowej powstała niewielka osada zwana Prochownią.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego rozbudowa ulicy była utrudniona z uwagi na plany utworzenia szerokiej na 100 metrów, brukowanej alei ciągnącej się od ulicy Grochowskiej aż do lasu „Olszynka" , dla upamiętnienia bitwy z 1831 roku.

Plany pokrzyżował wybuch II wojny światowej.

Przykład prochowni – Fort Bema w Warszawie

*hm. Jacek Czajka*

*źródła:*


- *Ajdacki P., Tywoniuk P., Cmentarze wojenne-Warszawa, Otwock 2008*
- *Gajewski M., Urządzenia komunalne Warszawy- zarys historyczny, Warszawa 1979*
- *Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawska Praga dawniej i dziś, Warszawa 1998*
- *Urzykowski T., Spacerownik. Anin i Wawer, Warszawa 2007*
- *portal internetowy Cmentarium.Sowa*

# Szkolenia survivalowe

**Oferty profesjonalnych szkoleń survivalowych dla instruktorów, wędrowników, harcerzy starszych i młodszych oraz osób cywilnych.**

Podstawowe Szkolenie Survivalowe
Szkolenie z Zakresu Pozyskiwania i Uzdatniania Wody
Szkolenie z Zakresu Przygotowywania Schronienia
Szkolenie z Zakresu Rozpalania i Podtrzymywania Ognia
Szkolenie z Zakresu Podstawowych Technik Zdobywania Pożywienia
Dwudniowe Zaawansowane Szkolenia Survivalowego

- Informacje kierujemy do Przyjaciół interesujących się przetrwaniem, technikami linowymi, taktykami bojowymi, walką wręcz, strzelaniem dynamicznym.
- Prowadzimy eventy dla firm , zabawy urodzinowe o zabarwieniu wojskowym, pozoracje medyczne z realiami pola walki, zjazdy a także jesteśmy otwarci na inne propozycje.
- Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt z redakcją "Praskiego Świerszcza" albo bezpośrednio z osobami prowadzącymi szkolenia pod wskazany adres mailowy, bądź telefonicznie.

**Jan Piotrowski, Survivor Group Polska 533-112-228**
**Robert Edelwajn, Survivor Group Polska 785-186-100**
**survivorgroup@wp.pl**

# Sztandary Hufca (5)

**Sztandar Szczepu 3 Warszawskich Drużyn Harcerskich im. x. Józefa Poniatowskiego**

## 1. DANE HISTORYCZNE

Sztandar nadano szczepowi w kwietniu 1978 roku. Funkcję komendanta szczepu pełnił wówczas hm. Adam Czetwertyński. Fundatorem sztandaru był Społeczny Komitet Fundacyjny.

## 2. DANE TECHNICZNE

Płachta o wymiarach 100 x 100 cm, obszyta z trzech stron srebrnymi frędzlami. Drzewce dwudzielne, długości 250 mm, bez nasady. Nasada jest odrębną częścią drzewca i składa się z metalowej tuleji i z umieszczonej na niej niklowanej lilijki.

Strona prawa płachty w kolorze czerwonym, pośrodku znajduje się haftowany srebrną nicią orzeł bez korony, pod nim napis „Związek Harcerstwa Polskiego"

Strona lewa w kolorze zielonym, pośrodku haftowany srebrną nicią krzyż harcerski, nad nim napis - "Szczep 3 WDH im.x. Józefa Poniatowskiego", pod nim - „Hufiec Warszawa Praga Południe".

## 3. UŻYTKOWANIE

Aktualnie Szczep 3 WDHiZ nie istnieje. Sztandar używany jest przez Krąg Instruktorów i Starszyzny „Trójka".

Sztandar przechowywany jest w siedzibie Głównej Kwatery ZHP, na ulicy Konopnickiej 6, w Warszawie. Bierze udział w wydarzeniach związanych z historią szczepu 3 WDH i jego bohatera.

## 4. KONTAKT

Osoba odpowiedzialna za sztandar - hm. Ewa Lachiewicz-Walińska, przewodnicząca Kręgu Instruktorów i Starszyzny „Trójka" im. x-cia Józefa Poniatowskiego
ewa.lachiewicz.@pragapoludnie.zhp.pl

*Zespół Historyczny Hufca*

# Odeszli na Wieczną Wartę

## phm. Krystyna Tyc (1930-2016)

**Pani Krysia**

Dawno, dawno temu, kiedy nasz hufiec mieścił się w pałacyku w Aninie, spotykała się tam co wtorek i piątek setka a może dwie setki instruktorów i harcerzy, którzy niedługo instruktorami mieli zostać. Czasem przychodziliśmy, bo była zbiórka kręgu drużynowych lub odprawa, czasem, bo chcieliśmy po prostu ze sobą się spotkać. Sale namiestnictw i pokój komendanta były na górze, a na dole w sekretariacie królowała pani Krysia. Do komendanta była kolejka. Do pani Krysi na szczęście nie. Była ona malutka, zawsze uśmiechnięta, sprawna, szybka, zadowolona z życia. Bez przerwy pisząca na maszynie.

Tak, wiem, pani Krysia otrzymała stopień podharcmistrzyni, ale dla nas była panią. Przecież nie chodziła na zbiórki, nie zakładała munduru, była taką naszą starszą siostrą, która nami wszystkimi po prostu się opiekowała. Na panią Krysię zawsze można było liczyć, wiedziała wszystko, co się działo w ogromnym hufcu. Bez niej nie byłoby tak sprawnie działających jednostek. Przypomnę – nie wszyscy mieliśmy telefony, informacje były przesyłane do nas pocztą, a szczepów było kilkadziesiąt. Jak jej udawało się nami zarządzać?

Gdy zastanawiam się, co było dla pani Krysi najbardziej charakterystyczne, oczywiście poza ową wymienianą przeze mnie radością życia, wydaje mi się, że… denaturat. Nie, pani Krysia nie traktowała tego produktu jako napoju spożywczego, nie gotowała też (w odróżnieniu do nas) na palnikach spirytusowych. Nie, pani Krysia powielała dla nas te setki materiałów. A powielacze były w tamtych czasach spirytusowe. Więc jej sekretariat pachniał zupełnie nieharcersko. Takie były czasy.

Pod sam koniec maja nieliczna grupa instruktorów naszego hufca pożegnała panią Krysię, która odeszła na wieczną wartę. Miała 86 lat. Będziemy ją wspominać. Mały trybik w naszej harcerskiej instytucji. Mały trybik, ale niezwykle ważny. Mam nadzieję, że gdy patrzy na nas z góry, nie ma mi za złe, że nie napisałem poważnego i rzeczowego wspomnienia. Na pewno by tego nie chciała.

Nie ma już z nami pani Krysi. Żal.

*hm. Adam Czetwertyński*

## Zbigniew Maliszewski (1957-2016)

**Wspomienie o Zbyszku**

Harcerz Hufca ZHP Warszawa Praga Południe im 1WDP T.Kościuszki. W latach 1965-1981 działał w szczepie 112 WDHiZ im. Michała Okurzałego. Najpierw w drużynie zuchowej, następnie w harcerskiej. Pełnił funkce pomocnicze i kadrowe, chociaz instruktorem nie był.

Po roku 1981 nie będąc już czynnym harcerzem w szczepie, jeździł przez wiele lat do zgrupowań harcerskich naszego Hufca , jako ratownik WOPR-u.

Kochał motocykle. Należał do Klubu motocyklowego KNIGH RIDERS , sekcji polskiej w International Police Association. Był Prezydentem Klubu Knight Riders Poland Sekcja Ukrainy.

18 maja 2016 roku, zmarł na skutek obrażeń, poniesionych w wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę. Był wielkim motocyklistą i polskim patriotą. Pozostawił pogrążonych w smutku żonę i czworo dzieci oraz wielu oddanych mu przyjaciół.

*hm. Jacek Czajka*

PS Msza święta, pogrzebowa odbyła się 30 maja 2016 roku, w Kościele Najczystrzego Serca Maryi, nz Pl. Szembeka, poczym zwłoki zostały złożone do grobu na Cmentarzu Marysińskim.

# Praski Świerszcz na Litwie

W dniach 11-16.04.2016 odbył się w Wilnie IV Zlot Poetów Polskiego Rodowodu. Przyjechali poeci z Polski, Belgii, Niemiec, Szwecji, Wielkiej Brytanii, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Autorów Polskich Oddział Warszawski II z Prezes Wandą Dusią Stańczak. Organizatorką i koordynatorką zlotu była Apolonia Skakowska – Dyrektor Domu Polskiego w Wilnie, poetka. W pierwszym spotkaniu uczestniczyli poeci wileńscy zrzeszeni w różnych ugrupowaniach: Młoda Awangarda Wileńska, sekcja polska Związku Literatów Litwy a także harcerze, którzy również prezentowali swoje wiersze. Kolejne spotkania odbyły się w Gimnazjach z dziećmi i młodzieżą: w Bujwidzach, Ławaryszkach, Rudominie, Mickunach. Z Warszawy zabrałam kilka egzemplarzy Praskiego Świerszcza i Instruktora. Rozdałam je na spotkaniach zachęcając do odwiedzenia strony internetowej Hufca ZHP Warszawa Praga Południe i strony Chorągwi Stołecznej ZHP oraz do przysyłania wierszy, opowiadań czy relacji z harcerskich działań. Każde spotkanie było pełne wzruszeń. Na potwierdzenie załączam dwa wiersze Apolonii Skakowskiej w nastroju patriotyczno-lirycznym. Jak głęboka jest miłość do Polski niech o tym powiedzą jej wiersze. O tradycjach i działaniach harcerskich opowiem w jednym z kolejnych numerów Praskiego Świerszcza.

## Modlitwa

*czy jesteś w Ojczyźnie czy na Monte Casino*
*gdzie kwitną czerwone maki*
*pamiętaj zawsze swoją modlitwę*
*JA JESTEM POLAKIEM*

*czy los cię rzuci w kraje nieznane*
*na wyspy dalekiej Itaki*
*z honorem i dumą powtarzaj modlitwę*
*JA JESTEM POLAKIEM*

*czy burze porwą cię i zaniosą*
*na Wyspy Archipelagu*
*pamiętaj swoje imię odwieczne*
*JA JESTEM POLAKIEM*

*czy mieszkasz na kresach odległych od kraju*
*nazwano cię Kresowiakiem*
*twoja modlitwa jest stokroć silniejsza*
*JA JESTEM POLAKIEM*

*pamiętaj że łączy nas kolor biało – czerwony*
*który ma siłę taką*
*że same usta szepczą MODLITWĘ*
*JA JESTEM POLAKIEM*

*pamiętaj że gniazdo Orła Białego*
*przygarnie każdego rodaka*
*i ty powrócisz do kraju z MODLITWĄ*
*JA JESTEM POLAKIEM*

## Kocham cię za nic ... bo kocham

*bądź pozdrowiona*
*mowo kochana*
*mowo ojczysta*
*piękna polszczyzno*
*w pieśniach i w szkołach*
*w modlitwach i w sercach*
*przez lud piastowana*
*bądź pozdrowiona*
*mowo kochana*

*hymn ci śpiewamy*
*i hołd składamy*
*za moc i siłę*
*za twą wytrwałość*
*że się nie dałaś*
*w tak ciężkich chwilach*
*zginąć na zawsze*
*bądź pozdrowiona*
*mowo kochana*

*tyś z ludem wiernym*
*jak nieba błękit*
*słońcem olśniona*
*niezwyciężona*
*z dumą i chwałą*
*przez wszystkie wieki*
*uchodzisz cało*
*bądź pozdrowiona*
*mowo kochana ...*

*kocham cię mowo nad życie ...*
*bo kocham*

*Elżbieta Czajka*
*Stowarzyszenia Autorów Polskich Oddział II Warszawa*
*harcerka 44 Radomskiej Drużyny Harcerskiej*

# Kącik Poezji

**Krystyna Užėnaitė**

Poetka wileńska. Absolwentka studiów magisterskich filologii polskiej na Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym. Od 2014 roku należy do Nowej Awangardy Wileńskiej przy Stowarzyszeniu Literatów Polskich na Litwie. Laureatka konkursu Światowego Dnia Poezji UNESCO w Wilnie w roku 2014. Dwukrotna laureatka konkursu Rzeźni Literackiej.
Własną twórczość publikuje na Litwie, na łamach Kuriera Wileńskiego oraz na stronie Pegaz w Tygodniku Wileńszczyzny a także w Polsce, w miesięczniku Powiat Słupski.

## NA BEZDROŻU

Kiedy stoisz na bezdrożu,
A ból ściska serce Twe,
Żal Cię gnębi,
Gniew zabija,
Bo Ci przyszła trudna chwila.

Otwórz oczy,
Spójrz przed siebie
Czy naprawdę jest tak źle?
Może jesteś tylko trochę
Zagubiony w ciemnym tle?

Zastraszyły Cię te troski
I ten ciągły życia trud.
Może ktoś gdzieś pije
Bardziej gorzki miód?

Może ktoś jest gdzieś samotny,
Ktoś gdzieś czuje wielki głód,
Ktoś jest całkiem porzucony
Lub śmiertelny czuje chłód...

A Ty stoisz na bezdrożu,
Wszystko masz, lecz jest Ci źle
W tym wypadku ma ktoś gorzej,
Więc zastanów się.

## WILNO MOJE

Św. Krzysztof z Dzieciątkiem Jezus,
U stóp postaci poza polem herbowym –
Krzyż
I to miasto przecudne
Z Górą Zamkową wznoszącą się wzwyż;
Ostra Brama i Matka Boża
Spoglądająca na dzieci swe;
Wielonarodowe i wielowyznaniowe,
Takie bliskie mnie.
Miasto przepięknych ulic,
Starówka i Plac,
Gdzie Katedra, dzwonnica i
Wielkich Władców Pałac.
Miasto twórców i bohaterów
Co zostawili tu ślady swoje,
Zbudowane z legend i podań
Wilno moje!

## AMIĘTAMY

Ziemia jeszcze czuje smak krwi
Od rzuconych bomb, armat, strzelb...
Cierpi rany i blizny.
Słyszy jęki i płacz
Sierot, wdów i matek
- modlitwę i błagania.
Widzi jeszcze ruiny tego miasta,
Z którego prawie nic nie pozostało,
Otula i ogrzewa ciała poległych.
Ziemia jeszcze czuje, jeszcze cierpi,
Jeszcze słyszy i jeszcze to widzi.
Ziemia pamięta...
I my pamiętamy.

## SPADAJĄCE GWIAZDY

Ciemne niebo i pełno wszędzie
Gwiazd, które drżą
Patrząc na ziemię;
Jedne mrugają, kogoś gdzieś widząc,
Drugie padają,
Niby je złapią.

A tak naprawdę –
Życzenia wymyślą!
... albo po prostu przegapią.

Padają płonąc
I gasnąc w ciemności
Meteoryty podobne do gwiazd.
Tak, jak to ludzie,
Którzy padają,
Dobrze, jak ciałem,
Gorzej, jak duchem,
Bo trudno się podnieść,
Zobaczyć to światło
W ciemnym tunelu,
Gdzie „niebo" bez gwiazd...

## ANIOŁKI

Lekki powiew białych skrzydeł
Unoszących się w obłokach
Promienistych i cudownych
Nie zobaczyć gołym okiem.

Blask słoneczny je ozłoci
Białe puszki srebrnych piór,
Że w niebiosa je unoszą
Na najwyższe kłęby chmur.

Tam wpatrzone gdzieś w oddale
Widzą wszystkich ból i trud,
Żale gorzkie, troski stałe
Codzienności ciągłych nud.

Błękit ich przecudnych oczek
Dojrzeć może każdy krok -
Co kto myśli, co porabia
I przeliczyć serca tłok.

I otulić mogą czule
Skrzydłem niewidzialnym swym,
Zagoić rany, co tak bolą,
Ogrzać jasną aureolą.

# Co nas czeka w najbliższym czasie?

### Kurs Kadry Kształcącej „Ręka metody”,

Po raz drugi Szkoła Instruktorska "Iluminacja" zorganizuje Kurs Kadry Kształcącej „Ręka metody”, który na długo zostawi ślad w uczestnikach i kadrze.

Las, cisza, spokój, szum wiatru. Polana otoczona drzewami. Obozowy klimat, namioty, pionierka, ognisko. Wyobrażacie sobie to miejsce? Idealne miejsce na prawdziwie harcerski, instruktorski kurs. Taki, którego atmosferę poczujecie i poniesiecie dalej, tchnąc ją we wszystkie Wasze działania. Taki, który stawiać będzie przed wami wiele wymagań intelektualnych i fizycznych, ale odda w zamian wielokrotnie więcej.
Kurs będzie składał się z dwóch biwaków:

- Pierwszy biwak odbędzie się w terminie 21-25 września 2016 w lesie, pod namiotami.
- Drugi biwak odbędzie się w terminie 18-20 listopada 2016 w mieście.

Czas pomiędzy biwakami będzie przeznaczony na wykonanie zadań kursowych w swoich środowiskach oraz na zaplanowania działań na ostatni biwak kursowy. Więc prosimy, zarezerwujcie sobie czas na pracę także pomiędzy wyjazdami.

Koszt: 350 zł. Zgłoszenia do 25.06.2016 r. za pośrednictwem ankiety www.kkk.zgloszenia24.pl . Więcej informacji na na www.iluminacja.stoleczna.zhp.pl

### Hufcowy kurs przewodnikowski

Wszystkich chętnych zapraszamy do wzięcia udziału w kursie przewodnikowskim organizowanym przez hufcowy zespół kształcenia. Kurs skierowany jest dla osób realizujących lub planujących otworzyć próbę przewodnika.

Termin: 19 - 26 sierpnia 2016 r.
Zgłoszenia: przez poniższą ankietę do 18 czerwca 2016 r.
https://docs.google.com/a/pragapoludnie.zhp.pl/forms/d/1E3G-6MzrQo-aAX-F2r8aB-6sTSED0n8-hMww3R4r4sg/viewform
W kursie mogą uczestniczyć osoby które w roku 2016 mają rocznikowo co najmniej 16 lat.
Koszt: 350 zł
Wpłat należy dokonywać na konto projektów specjalnych hufca do 22 czerwca 2016 r.

### Ognisko kończące rok harcerski

Wszystkich drużynowych, instruktorów i przyjaciół naszego hufca zapraszamy na ognisko kończące rok harcerski. Spotykamy się 23 czerwca br. o godz. 18.30 na naszym terenie nad Wisłą. Spotkanie odbywa się w mundurach.

W czasie trwania ogniska będziemy mogli podsumować nasze hufcowe działania, wyróżnić drużynowych roku, podsumować kategoryzację gromad i drużyn, a przede wszystkim spędzić razem czas przy ognisku. Po części oficjalnej zapraszamy wszystkich chętnych na luźne śpiewanki i pieczoną kiełbasę z ogniska (załatwiamy we własnym zakresie!).

Komenda Hufca

### Budżet partycypacyjny – nasze projekty

Od 14 do 24 czerwca 2016 roku odbędzie sie głosowanie na projekty budżetu partycypacyjnego. Do głosowania zostały dopuszczone nasze dwa projekty:

2020 – Praskie Centrum Aktywnej Młodzieży
2071 – PRASKI ŚWIERSZCZ – Gazeta Młodych

Bardzo prosimy o głosy naszych harcerzy i instruktorów, głosy ich rodzin, znajomych, przyjaciół a także głosy wszystkich, którzy pragną w ten sposób pomóc naszemu hufcowi. Udział w głosowaniu mogą brać wszyscy mieszkańcy Warszawy. Jeśli nie masz ukończonych 18 lat, dołącz zgodę rodzica lub prawnego opiekuna na udział w głosowaniu. Jeśli zagłosujesz przez internet wystarczy, że Twój rodzic lub opiekun uzupełni swoje dane i wyrazi zgodę na formularzu elektronicznym, który pojawi się po tym, jak podasz swój nr PESEL. Więcej informacji znajduje sie na stronie hufca oraz na specjalnych ulotkach informacyjnych.

Zespół Historyczny Hufca

*Opracował*
*hm. Jacek Czajka*

Zespół redakcyjny:

- hm. Róża Karwecka
- hm. Jacek Czajka
- hm. Adam Czetwertyński
- hm. Janusz Gzyl
- phm. Jan Korkosz
- phm. Stanisław Matysiak
- pwd. Marta Czajka
- Kacper Walczak

Kontakt z redakcją:

hm. Jacek Czajka
tel. 605 229 279
email: jacek288@onet.eu